Wydanie poranne.

Rok III. **Kraków-Podgórze, piątek 15. grudnia 1905.** **Nr. 338.**

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

W wojsku jest wrzenie; do buntu w Warszawie dotąd nie przyszło. Co dzień jutrzejszy przyniesie, trudno orzec. Ale dotąd ruch ten w wojsku warszawkiem nie przybrał niebezpiecznych rozmiarów.

A oto epizod z dnia wczorajszego. (10).

Na Nowym Świecie około godziny 4 w pobliżu ulicy Chmielnej posuwał się silny oddział ułanów. Za oddziałem tym postępował pochód dzieci.

Nagle do znajdującego się na skrzydle ułana przybliżył się jakiś oficer litewskiego pułku, który wydał rozkaz rozprószenia pochodu. W jednej chwili ułani obrócili się i wpadli na postępujące tuż za nimi dzieci.

Powstał krzyk.

Tymczasem kilku z przechodniów widząc, że sprawcą tego rozpraszania jest oficer, zbliżyli się doń, chcąc uczynić sąd doraźny.

Właśnie wtedy przechodził ulicą znany w sferach artystycznej Warszawy książę Czerkasskij, adjutant generał-gubernatora. Widząc, że oficer znajduje się w niebezpieczeństwie, rozkazał wychylającemu się właśnie z ulicy Chmielnej patrolowi piechoty, „bić kolbami tłum".

Tratowane dzieci znalazły się w strasznem położeniu, część pobita uciekła na Nowy Świat i ulicę Foksal.

Oficera pułku litewskiego, który był sprawcą tego zajścia, po otrzymaniu kilku uderzeń laską na wolność wydobyli ułani.

Patrole konne huzarów i kozaków do późna w noc krążyły po mieście, z oficerami na czele.

Z Warszawy donoszą, że w miejscowości Bańce odbyło się w niedzielę zgromadzenie mieszczan, robotników i chłopów. Kiedy z sąsiedniej wsi 200 chłopów wraz z księdzem dążyło na to zgromadzenie, rzucił się na nich oddział dragonów i kilku zabił. Powstało ogromne oburzenie. Koszary dragonów bombardowano kamieniami. W sąsiednich wsiach uderzono we wszystkie dzwony. Niebawem zmuszono dragonow do ukrycia się w koszarach.

Wielkie ubolewanie i rozgoryczenie wśród najszerszych warstw ludności wzbudziła akcya arcybiskupa Popiela, który zabronił duchowieństwu udziału w patryotycznych demonstracyach.

(Niemniejsze rozgoryczenie wzbudzi *breve* Ojca św., który okazał się w niem *jak najfałszywiej* poinformowanym o stosunkach w Królestwie P. *przyp. Red*).

W grudniu ukaże się w Warszawie nowy, na wielką skalę zakrojony tygodnik ilustrowany p. t. „Świat". Redakcyę prowadzi S. Krzywoszewski.

—o—

3) ## Bukiet róż.

(Z życia tenora).

Zapaliłem lampę i zacząłem jak błędny chodzić po pokoju. Potem rzuciłem się do biurka, chwyciłem pióro, papier, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi i dyrektor teatru miejskiego wszedł do pokoju.

— Przebacz pan — rzekł — że się może panu narzucam. Ale pan jesteś obcym w tym kraju, nie znasz języka hiszpańskiego i mógłbyś zabłądzić. Pozwoliłem tedy sobie wziąć powóz, aby pana zawieźć do teatru.

— Panie dyrektorze — odpowiedziałem — nie wiem doprawdy, co zrobić, mam głos ochrypły i wątpię bardzo, czy będę w stanie wystąpić w mojej roli.

— Oho! — zawołał dyrektor. — A zatem spróbujmy!

Zaśpiewałem gamę.

— Ba! — roześmiał się dyrektor — prawie tego nie czuć. Po dwudziestu taktach głos pański zabrzmi jak dzwonek. Nie pieść się, mój najdroższy panie i dalej w drogę.

W pięć minut znaleźliśmy się w teatrze. Dyrektor zacierał ręce, mnie kręciło się w głowie.

Teraz zbliżyłem się do wejścia na scenę. Mnóstwo widzów pospieszyło ku nam.

Pobiegłem do wskazanej mi garderoby. Tam znowu spróbowałem głosu — brzmiał chropowato. Naturalnie, w tak wielkiem wzruszeniu nie mogło być inaczej.

Pełen rozpaczy zacząłem biegać tam i napowrót.

Nakoniec zabrzmiał pierwszy dzwonek. Pospieszyłem do sali i przez otwór w kurtynie spojrzałem.

Cały teatr literalnie był zatłoczony. Nie zajmowali mnie wcale widzowie, pragnąłem jedynie spojrzeć na lożę gubernatora.

Była próżna.

Nowa nadzieja obudziła się w mojem sercu. Prawdopodobnie gubernator został przeszkodzony. To bardzo łatwo zdarzyć się może. Taki wysoki urząd i takie mnóstwo spraw. Ach, gdyby rzeczywiście tak było!

Ale głos! głos!

Dzwonek uderzył po raz drugi. Inspicyent ustawił mnie przy pulpicie Fausta. Orkiestra zaczęła grać uwerturę. Scena zaciemniła się.

Chwila straszliwego naprężenia.

Nareszcie podniesiono kurtynę.

Huczne brawa i krzyki powitały mnie jako gościa.

Zadrżałem.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi do owej przeklętej loży.

Strach ścisnął mi gardło. Ale to był lóżmajster, który, położywszy na brzegu loży afisz, oddalił się.

Spóźniłem się nieco z chórem. Dyrygent orkiestry spojrzał na mnie złowieszczym wzrokiem. Krew uderzyła mi do głowy, ale z wysiłkiem znowu oprzytomniałem i wreszcie utrzymałem takt z orkiestrą.

Śpiewałem tedy, czując, jak mój głos jest schrypnięty i mimo wysilenia jeszcze bardziej chropawy.

Tym sposobem dośpiewałem moją część aż do sceny: „Sprzysiężenia".

I właśnie, kiedy nareszcie zaśpiewałem: „Bądź przeklętym na wieki" — w loży środkowej ukazał się jakiś pan w mundurze w towarzystwie drugiego w cywilnem ubraniu. Nie ulega wątpliwości, że to był gubernator ze swoim sekretarzem.

Wpatrywałem się, nie wydawszy głosu. Dyrygent zaczął mi dawać znak batutą, orkiestra umilkła, publiczność zaniepokoiła się, powtórzyłem poprzednie wyrazy: „Bądź przeklętym na wieki..." — nie wiedząc, co śpiewam.

Nastąpiła straszliwa chwila. Duet z Mefistofelesem wypadł jak najfatalniej.

Kiedy zapadła kurtyna, dały się słyszeć ciche oklaski.

Niemieccy nauczyciele w obronie kija!

Z powodu ciągłych skarg na obecne przepisy o procesach karnych, które są przestarzałe i niedogodne, ma się parlament niemiecki zająć niebawem zmianą „Strafprocessordnung“.

Przy tej sposobności dałoby się może wytargować od rządu jakieś pewne określenia, dotyczące prawa kary, przysługującego jeszcze nauczycielom, żeby wreszcie ustały te liczne skargi na nadmierne bicie dzieci.

Obawiają się widocznie tego niemieccy nauczyciele, bo zarząd stowarzyszenia nauczycielskiego postanowił wysłać do ministerstwa sprawiedliwości *osobną petycyę*. W niej to dopraszać się mają nauczyciele, żeby przy sposobności zmiany ustawy o procesach karnych przyjęto uchwałę, że tylko w tym wypadku ma być wolno ścigać nauczyciela sądownie za nadmierne bicie, jeżeli ono spowodowało uszkodzenie zdrowia (to jest jeśli dziecko zostanie kaleką!!!).

Taka jest przewodnia myśl owej petycyi. A więc panowie nauczyciele chcą, żeby kij dostał osobną *obronę w prawie*!

Oto niemiecka pedagogia i kultura!

Jeżeliby parlament rzeczywiście uchwalić miał taki paragraf w obronie kija, toż to dopiero na całym świecie drwić będą z niemieckiej kultury!

Z KRAJU.

Nowy Sącz 13 grudnia 1905. (*250 rocznica najazdu Szwedów*). Dnia 13 b. m. obchodziło miasto nasze 250 rocznicę najazdu Szwedów, którym tutejsi mieszkańcy w dniu 13 grudnia 1665 z pomocą włościan z okolicznych wsi Nawojowy, Łabowy, Podegrodzia i Brzezny, zadali zupełną klęskę. Wszystkie domy były udekorowane, a wszyscy mieszczanie i włościanie byli w strojach świątecznych.

Rano o godzinie 9 rozpoczął się obchód uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. infułata dra Alojzego Góralika. Ks. Stan. Załęski T. J. wygłosił piękne kazanie. Po nabożeństwie o godzinie 11 przed południem odbył się w sali ratuszowej uroczysty poranek. Zebranie zagaił burmistrz adw. dr Barbacki wzniosłą przemową, która zdobyła sobie ogólny poklask. Następnie wygłosił p. Sollman prolog układu M. Janellego z współudziałem chóru Tow. kasynowego. Potem odbyła się doskonała produkcya muzyczna „Harmonii“ pod kier. kapelmistrza p. Mroza. Prof. dr Janelli wygłosił odczyt na temat: „Pogrom Szwedów pod Sączem dnia 13 grudnia 1655.“ Wreszcie odczytał burmistrz dr Barbacki gratulacyjne depesze nadesłane z okazyi obchodu z różnych miast z tych także z Krakowa, Rzeszowa, Trębowli i od b. ministra skarbu Dunajewskiego posła do Sejmu z miasta Nowego Sącza.

Po tym poranku, na który wstęp był bezpłatny, burmistrz miasta adw. dr Barbacki zaprosił włościan i mieszczan na skromny posiłek do lokalu Czytelni mieszczańskiej, gdzie były zastawione stoły rozmaitymi trunkami i przekąskami.

Do stołów ustawionych w wszystkich salach, zasiadło kilkuset włościan i mieszczan. Toasty wzniesiono na cześć burmistrza, prezesa Czytelni miesz. p. St. Kmietowicza i gospodarza Czytelni p. Celewicza.

Z Jasła. piszą nam: w niedzielę dnia 17 bm. staraniem tut. koła T. S. L. odbędzie się w sali „Sokoła“ wenta gospodarska.

Tutejszemu zegarmistrzowi Józefowi Ziomkowi skradł dotychczas niewyśledzony złodziej złoty damski zegarek, przyniesiony do naprawy.

Osiadł tutaj na stałe nowy fotograf pan Artur Brück z Czerniowiec. Nowemu katolickiemu doskonałemu zakładowi, którego potrzebę miasto odczuwało, życzy się: *szczęść Boże*!

Z Żywca. (*Jubileusze nauczycielskie*). Dnia 9 b. m. obchodzono w Żywcu uroczystym porankiem 25-lecia pracy nauczycielskiej Alojzego Schaschka, okr. inspektora szkół, Antoniego Neidera, kierow. szkoły w Slemieniu i Antoniego Żelaznego, kierownika szkoły w Rychwałdzie. Nauczycielstwo żywieckiego okręgu ofiarowało trzem swym kolegom, którzy przed 25 laty ukończyli seminaryum krakowskie, upominki. (Rada szkolna asygnatę na 100 kor.) Arcyksiążę Karol Stefan nadesłał do p. Schaschka telegram (po polsku.)

Ze Śląska. Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 rano w Domu polskim w Mor. Ostrawie.

W Cieszynie od Nowego Roku wychodzić ma dziennik w duchu narodowo-demokr. wydawany przez pastora Michejdę i prof. K. Wróblewskiego.

Co słychać w mieście?

Kraków, 15 grudnia.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Wiktora. — Jutro w sobotę Euzebiusza. — Pojutrze w niedzielę Floryana.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

—o—

Kiedy należy obchodzić wigilię Bożego Narodzenia? W którym dniu ma być obchodzoną Wilia Bożego Narodzenia w tym roku? w sobotę, czy w niedzielę? Zapytania takie ponawiają się regularnie co siedem lat. Otóż ponieważ niedziela znosi każdy post, a wilię każdego święta, o ile ona przypada na niedzielę, Kościół przenosi na sobotę, wskazanem jest **przenieść na sobotę także Wilię Bożego Narodzenia**. W sobotę też, a nie w niedzielę, obchodzić będą wilię wszyscy ks. arcybiskupi i biskupi i całe duchowieństwo i jest pożądanem, aby cały świat katolicki razem i tego samego dnia ją obchodził. Nie jest to nakaz, lecz tylko zalecenie. Wolno jest obchodzić Wilię w niedzielę i nawet w takim razie może być ona mięsna, jedynie post nakazany na ten dzień, trzeba odprawić poprzód (w sobotę). Jednak już z praktycznych względów lepiej jest dla gospodyń obchodzić wilię w sobotę; nie-

---

Wszedłem napowrót do garderoby zupełnie zgnębiony. Dyrektor rzekł:

— Wprawdzie moja publiczność nie jest przyzwyczajona do wybryków tenorów, ale pan znalazłeś się jak początkujący, mimo swej wielkiej sławy, jako tenor opery paryskiej.

W drugim akcie jakoś głos mi się nieco oczyścił. Kiedy jednak wyszedłem z ludu, aby spotkać Gretchen, powracającą z kościoła i kiedy wypowiedziałem: „Moja cudowna dziewico...“ — nagle zadrżałem. W loży zjawiła się druga para i owa dama z wielkim bukietem róż.

Stanąłem jak wryty, beret wypadł mi z ręki. Musiało to być bardzo komiczne, bo publiczność ryknęła gwałtownym śmiechem. Jak to długo trwało, nie wiem, bo dalej śpiewałem bez pamięci, bez sensu, bez zastanowienia.

Opuściwszy scenę, byłem tak zgnębiony, tak upadły na siłach, że zdawało mi się iż nie będę w stanie wrócić do teatralnej sali. Poprosiłem tedy Dyrektora aby mię wytłumaczył przed publicznością chorobą i przerwał przedstawienie lub moją rolę powierzył komu innemu.

Ale dyrektor chociaż był mocno zirytowany mojem poprzedniem fiaskiem, tak mię prosił, tak zaklinał, że się zgodziłem grać dalej.

— Teraz nadchodzi pańska wielka kawatyna, która wszystko spodziewam się wygładzi i naprawi.

— Kawatyna! zawołałem.

— Ten wyraz był dla mnie piorunem. Zbliżył się bowiem finał, ostatnia chwila życia lub śmierci.

Zbliżyłem się znowu do otworu w kurtynie. Moje pierwsze spojrzenie skierowało się na bukiet, który teraz leżał obok damy spożywającej lody.

— Ach nędznicy! szepnąłem. Smakują lody, śmieją się i żartują, a obok leży broń mordercza ukryta w bukiecie.

Zaczął się akt trzeci.

Powstałem ale o mało nie upadłem doznawszy zawrotu głowy. Szklanka wody, którą mi podano, dygotała w moich rękach, tak że prawie wylała się połowa wody.

Inspicient dał mi pierwszy znak. Powstałem jak pijany. Za chwilę poszedłem z Mefistofilem do ogródka Gretchen. Znowu bukiet z róż zwrócił moją uwagę. Mefistofeles odszedł, a ja zbliżyłem się do przodu sceny i recitatiwy śpiewałem drżącym głosem.

Wreszcie spoglądam.

Dama w loży podaje bukiet towarzyszowi siedzącemu poza nią, gubernator zakłada binokle, obaj panowie naśladują jego przykład, naraz pan z bukietem powstaje szybko i sięga ręką do środka... To odebrało mi przytomność i obłąkało zmysły.

Skaczę z rampy do orkiestry i głosem przeraźliwym wołam:

— Trzymajcie go! Morderca! Morderca! Zabija go!

Padłem bezprzytomny.

III.

Kiedy nareszcie odzyskałem przytomność, znalazłem się w łóżku w hotelu.

Podniosłem się i spojrzałem.

Jasne promienie słońca oświetlały okno.

Kobieta, w ciemno szarej sukni siedziała przy mojem łóżku, która zobaczywszy, że nie śpię w złej francuzczyźnie, objaśniła mię, że jest dozorczynią chorych w miejscowym szpitalu.

Potem zadzwoniła na kelnera i w hiszpańskim języku wymieniła z nim kilka nazwisk pomiędzy którenu zdawało się mi słyszeć nazwisko pana Criquart.

Kelner wyszedł.

— Czy dobrze słyszałem, pytam dozorczyni, pani zdaje mi się mówiłaś o panu Criquart? Czy jest on tutaj?

— Tak, odpowiedziała, tutejszy pan dyrektor zawiadomił go o pańskim wypadku i on też natychmiast przyjechał z Meksyku. Mieszka w hotelu i właśnie go prosiłam, aby pana odwiedził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziela będzie już dla nich jakby pierwszym dniem Świąt. Sądzimy więc, że wszyscy zastosują się do przykładu ks. arcypasterzy i duchowieństwa i na sobotę obchód wigilijny przeniosą.

Redakcya „Nowin“ ze swej strony zaznacza, że **wigilijny numer „Nowin“** (który zawierać będzie szesnaście stronic druku, kilka ilustracyj i jako dodatek bezpłatny: **ścienny kalendarz**) wyjdzie w sobotę i w sobotę znajdzie się w ręku wszystkich p. t. abonentów.

Policya konna w Krakowie. Zaprowadzenie policyi konnej w naszem mieście jest typowo biurokratycznem zarządzeniem świetnego rządu. Jak już bowiem podnosiliśmy, policya konna nie wpływa wcale na polepszenie stosunków bezpieczeństwa publicznego, (a nadto często zdarza się jej działać prowokująco na spokojnie demonstrujący tłum.) Miasto nasze, gdzie bezpieczeństwo publiczne pozostawia bardzo wiele do życzenia, potrzebuje powiększenia straży policyjnej, ale tylko straży pieszej, a nie konnej, służącej do parady i celów politycznych. Ponieważ zaś miasto nasze zostałoby obarczone nowym wielkim wydatkiem na utrzymanie policyi konnej, spodziewamy się, że na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej, podniesie się głos protestu przeciw nowym zakusom biurokracyi austryackiej.

Bierny opór na kolei Północnej. Tutejsza służba kolei Północnej otrzymała zawiadomienie z wiedeńskiego komitetu służby kolejowej, że do 22 b. m. sprawa żądań kolejarzy jest w zawieszeniu, gdyż obecnie toczą się w Wiedniu pertraktacye komitetu kolejarzy z centralnym zarządem kolei Północnej.

We środę wieczorem na tutejszym dworcu kolejowym rozlepiono kartki z odezwą do służby kolei Północnej, ułożoną w języku niemieckim. Treść tej odezwy jest następująca:

Baczność! Nordbańcy!

Stosownie do uchwał powziętych na zgromadzeniach w Wiedniu, Florisdorfie, Lundenburgu, Bernie, Ostrawie Morawskiej, Ołomuńcu i Przerowie — należy odbywać służbę ściśle wedle przepisów! W Waszym własnym interesie wykonujcie przepisową służbę. Stoicie na gruncie ustaw i dlatego nic Wam się stać nie może. Niech żyje solidarność!!

Skutki tej odezwy dadzą się wkrótce odczuć.

Szalona zawierucha, która we środę panowała w Galicyi na linii Lwów—Kraków, spowodowała, że pociąg pospieszny przybył we środę ze Lwowa z jedno godzinnem opóźnieniem do Krakowa. Zamiast bowiem o godzinie 10 wieczorem, przyjechał dopiero o godzinie 11 w nocy.

Przeciw pokątnym pisarzom, Krakowska Izba adwokacka zwróciła się do tutejszej policyi z prośbą o roztoczenie bacznej kontroli na dworcu kolejowym, a to z tego powodu, że kręcą się tam różni faktorzy, którzy zaprowadzają do pokątnych pisarzy włościan przybywających do Krakowa celem zasięgnięcia porady prawnej.

Na skutek tej prośby Izby adwokackiej aresztowała wczoraj policya na dworcu kolejowym wydalonego listonosza, Tomasza K. pod zarzutem wyżej opisanego faktorstwa. K. stanie przed sądem karnym.

———

Ze spraw miejskich. We środę po południu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Na posiedzeniu tem uchwalono w myśl wniosku r. m. Markusa polecić budownictwu miejskiemu opracowanie projektu skanalizowania plantacyj miejskich. Celem uregulowania ulicy Blich zgodziła się sekcya, by prezydyum przy udziale członków sekcyi ekonomicznej, przeprowadziło odpowiednie pertraktacye z koleją państwową w myśl podniesionych przez sekcyę uwag. Wreszcie uchwaliła sekcya dostawę papieru dla potrzeb gminy oddać fabryce Kolischera w Czerlanach. Kredyty na ten cel mają być przedstawione sekcyi skarbowej i Radzie miasta.

Sekcya szkolna pod przewodnictwem wiceprezydenta Chybińskiego obradowała we środę w dalszym ciągu nad reorganizacyą szkoły dla robót kobiecych. W obradach uczestniczył dyrektor p. Getlich, nauczycielki szkoły robót, pp. Rychter i Meyerberger, oraz p. Piechowska ze szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki. Dalsze obrady nad tą sprawą odbędą się na następnem posiedzeniu.

Reforma statutu m. Krakowa. W sobotę dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie komisyi statutowej dla reformy statutu m. Krakowa.

Losy m. Krakowa. W dniach od 2 do 9 stycznia 1906 r. odbędzie się w sali Rady miejskiej 50-te ciągnienie losów pożyczki premiowej m. Krakowa wobec delegatów Rady i dwóch notaryuszy.

Aleksander Heinemann śpiewać będzie w koncercie Towarzystwa muzycznego w poniedziałek 18-go b. m. pieśni i arye Händla, Lottiego, Beethovena, Chopina, nadto z nowego repertuaru Ryszarda Straussa i Jana Hermana.

Tradycyjny opłatek w krakowskim Sokole odbędzie się w piątek 22 bm. wieczór. Lista u kursora Towarzystwa, oraz u firmy Zajączek i Lankosz (Rynek główny, linia A-B).

Ze względów na urządzenie, wcześniejsze zgłoszenia niezbędne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnazyalnej szkoły żeńskiej w Krakowie odbędzie się dnia 20 grudnia (środa) o godzinie 6 po południu w lokalu gimnazyum żeńskiego, Wolska l. 13.

Uprasza się członków Towarzystwa o wzięcie licznego udziału w zgromadzeniu. Przewodniczący: prof. N. Cybulski.

Cyganiewicz w Wiedniu. W cyrku Henry'ego w Wiedniu odbywają się zapasy atletów, które dały powód do kilku burzliwych scen. Dyrekcya cyrku zapowiedziała przybycie Cyganiewicza, ale ociągała się z zaangażowaniem go, gdyż reszta atletów zbyt obawiała się porażki. Natomiast publiczność, zebrana na pierwszem przedstawieniu, burzliwie reklamowała polskiego championa, wołając do kilku zapaśników: „Wy jesteście pięcioguldenowi siłacze!“

Onegdaj przybył Cyganiewicz do Wiednia i zgłosił się do *jury*, przedstawiając swoje warunki. Są one następujące: „Dyrekcya musi zdeponować nagrody; Cyganiewicz zaś oświadcza, że jeżeli raz jeden będzie zwyciężony—

---

3) WŁADYSŁAW REYMONT.

Kartki z notatnika.

— Zdychamy z głodu... niezadługo... I co to komu zaszkodzi?... przecież dziura w niebie się nie zrobi! — zaśmiała się strasznie.

Naraz porwała jedno z dzieci i, wyłupując je z łachmanów, zaczęła trząść niem, niby workiem zetlałych kości, a krzyczeć:

— To człowiek, panie, co? To człowiek! Ażeby was cholera!...

. . . .

A potem, przed Europejskim, spotkałem znajomego.

— Wiesz?.. już od tygodnia niema ostryg — skarżył się żałośnie.

Bodaj ci chleba zabrakło, jak tamtym!

. . . .

W cukierni, przy sąsiednim stoliku, jakieś dwie panie, dwie strojne, pachnące, i cacane papużki o ufryzowanych łebkach piesków pokojowych, żaliły się przed sobą:

— Okropność, co wyrabiają ci ludzie! Przecież płacę i od trzech dni nie mogę dostać świeżych bułek.

— Straszne czasy... I znowu przepadł cały sezon!... — jęknęła druga. - Bo policya powinna ich zmusić do roboty...

Głupota i egoizm to kamień węgielny życia. Ktokolwiek kiedy walczył, z tem walczył; ktokolwiek będzie walczył w przyszłości — od tego zginie, bo to siła nieprzemożona...

. . . .

Kawiarnia, to wolna trybuna dla wszystkiego cywilizowanego analfabetyzmu. Wszyscy tam stanowią o wszystkiem i bez apelacyi.

. . . .

Znowu na ulicy!

Burza polityczna zmienia zupełnie fizyognomię ulic, bo gdzie to się podziały owe tryumfalne korowody gum, pędzących na złamanie karku? gdzie owi cyniczni utrzymankowie, porozwalani w powozach? gdzie owe kokoty strojne i całe to próżniacze hultajstwo, obryzgujące przechodniów?

. . . .

Ani jednej wiadomości pewnej.

A trwożny nastrój rośnie, szarpie, dławi już, świeci we wszystkich oczach gorączką, przegryza serca. Boże, jak ten czas się wlecze!

. . . .

O zmroku znalazłem się znowu w kawiarni w gronie kilku przyjaciół. Nastrój stawał się już nie do wytrzymania, trwogą przesycała się atmosfera, mówiono cicho, jakby przy łożu konającego. Tylko „rozsądni“ podnosili żabi skrzeczący głos:

— A nie mówiłem, nie ostrzegałem, że się to psu na budę nie zda!..

— Psiakrew, żebyś sobie duszę wypluł pod własne nogi!

Naraz gwar się podniósł, jakiś zadyszany pan mówił:

— Trepow usunięty! Bułygin dymisya! Ministeryum liberalne!

Buchnęło tysiąc komentarzy, tysiąc przypuszczeń zakotłowało i tysiąc wątpliwości zaczęło osnuwać wszystkich, gdy znowu jakiś pan blady, w cylindrze na bakier, wpadł z wiadomością:

— Strejk zgnieciony, delegaci uwięzieni, Trepow dyktatura, represye!

Grobowe milczenie zaległo, twarze się ukryły za płachty starych gazet, jakaś staruszka ociera łzy, a ów pan już ciszej upewnia o pewnych źródłach swoich wieści przerażających.

. . . .

Policya nas wyprosiła: kazali zamykać kawiarnię o szóstej wieczorem.

. . . .

Nie mogliśmy się rozejść, bo nikt nie miał odwagi pozostać sam na sam z rozpaczą. Chronimy się więc gdzieindziej, w jakimś zacisznym pokoju. Restauracya posępnie pusta, garsoni drzemią po kątach, gaz syczy sennie i nuda wyje od pustych stołów.

Nikt nie mówi. Zmora legła na sercach i szarpie ostrymi pazurami.

usuwa się i zrzeka wszelkiego honoraryum, które wynosi 200 kor. za występ".

Jury oświadczyła na to, że decyzya w tej sprawie należy do przedsiębiorstwa. Publiczność, oklaskująca Cyganiewicza, wszczęła wielki tumult, wołając pod adresem dyrekcyi i atletów: „Jesteście wszyscy tchórzami! To wszystko jest szwindel! Lurich (główny zapaśnik) ciesz się, jak Cyganiewicz przyjdzie!" Wreszcie dyrektor Lamberg oświadczył, że występom Cyganiewicza nic nie stoi na przeszkodzie — i publiczność galeryjna uspokoiła się.

Skargi na nieregularne doręczanie „Nowin" w niektórych mniejszych miejscowościach nie ustają. Szczególnie dziwną jest rzeczą, że tylko *niektóre* poczty nie doręczają dziennika abonentom. Z powodu tego abonenci mają do redakcyi „Nowin" żal i obwiniają administracye o nieregularną niedbałą ekspedycyę! Zarzut zgoła to niesłuszny. Winę niedoręczania nrów niektórym abonentom ponosi wyłącznie poczta. Jeżeli skargi abonentów z niektórych miejscowości nie ustaną, będziemy zmuszeni bardzo energiczne poczynić kroki u c. k. Dyr. Poczt.

Szanownym abonentom zaś zwracamy uwagę, że nie **należy frankować listów z reklamacyą zaginionego** nru „Nowin". Listy takie wrzuca się do skrzynki pocztowej w otwartej kopercie, bez marki, z napisem na kopercie: „reklamacya."

Opłata od dodatków do gazet. Ministerstwo handlu zniżyło taryfę dla dodatków inseratowych do dzienników, ułatwiając w ten sposób rozpowszechnianie reklam i ogłoszeń.

Należytość za przesłanie nadzwyczajnych dodatków do gazet wynosiła pierwej 1 hal. za każde 25 gramów do najwyższej wagi 250 gramów. Wspomnianem rozporządzeniem usunięto stopnie wagi ponad 30 gramów, a należytość za każdy dodatek ustanowiono: do 10 gramów w wysokości jednejtrzeci hal., nad 10 do 20 gramów w wysokości dwóchtrzecich hal. i nad 20 do 30 gr. w wysokości 1 halerza.

Budżet m. Podgórza na r. 1906. Rada miejska Podgórza przyjęła na środowem posiedzeniu projekt budżetu gminnego, wygotowany przez magistrat. Ogółem rozchody wynoszą 342.277 kor., zaś dochód 338.633 k.; niedobór 3644 koron będzie pokryty z oszczędności budżetowych. Szczegółowo omówimy gospodarkę gminną Podgórza w jednym z najbliższych numerów.

We czwartek odbyło się posiedzenie rady tajne.

Wybory z powiatu podgórskiego do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego skończyły się przed dwoma dniami i dały następujący wynik: w pierwszem kole wybrany p. Adam Kirchmajer, właściciel fabryki kafli z Dębnik, a jako zastępca p. Konstanty Radziszowski, właściciel realności z Dębnik; w drugiem kole dr Stanisław Nawrat, lekarz ze Skawiny; w trzeciem kole p. Moryc Abrahamer, kupiec z Ludwinowa, zaś zastępcami p. Piotr Czerwiński, przemysłowiec ze Świątnik i p. Stanisław Fryze, obywatel z Ludwinowa.

Wybory z miasta Podgórza odbędą się w dniach 18, 20 i 21 bm. w oddziale podatkowym starostwa podgórskiego, zawsze od 9—12-tej przed południem.

Loteryę gospodarczą urządza podgórskie Tow. ochrony dla małych dzieci wspólnie z komitetem pań kuchni ludowej, w niedzielę 17 b. m. o godz. 3-ciej popołudniu, w sali miejscowego „Sokoła". Wstęp 20 halerzy. Fanty są bardzo ładne i liczne.

Zapiski policyjne. Juda Barber, kupiec przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, doniósł tamtejszej ekspozyturze policyi, że jego służąca okrada go systematycznie z pieniędzy. Sprawę oddano do sądu.

Wielokrotnie karana włóczęga i pijaczka podgórska Zofia Zięba, podniecona alkoholem, zaczepiała i przezywała w ul. Lwowskiej przechodniów, zarzucając im, „że jej zastępują drogę". Policyant miejski Mika, wezwał ją do porządku, a gdy to nie pomogło, chciał pijaczkę aresztować. Wtedy Ziębowa rzuciła się na ziemię, zaczęła krzyczeć i kopać; dopiero przy pomocy drugiego policyanta umieszczono ją na wózku i odwieziono do aresztów policyjnych.

—o—

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Ziemcy przeciw carowi.

Londyn. Z Warszawy donoszą do „Daily Ekspress": Obiega pogłoska, że istnieje spisek ziemstw przeciw carowi. Kiedy bowiem okazało się, że plany Wittego nie mają powodzenia, ziemstwa poczęły się oglądać za wyborem monarchy konstytucyjnego. Proponowano kilkanaście osób, wszystkie jednak odrzucono, ponieważ jedne nie były popul rne, drugie zaś nie dorosły do zadania. W końcu miano się zgodzić, aby **ks. Dołgorukiego z Moskwy ogłosić pierwszym konstytucyjnym monarchą.**

Katastrofą finansowa Rosyi.

Wiedeń. Jeden z korespondentów donosi o rozmowie ze znakomitym znawcą rosyjskich stosunków ekonomicznych, który przedstawia bardzo pesymistyczny obraz i przewiduje w rosyjskiem finansowem położeniu **katastrofę**, straszniejszą niż dziś sobie w wyobraźni można przedstawić. W każdym razie będzie to katastrofa ogólno-światowa.

Z wywiadów u hr. Wittego.

Londyn. W interwiewie korespondenta „Daily Telegraphu" z hr. Wittem, oprócz znanych już szczegółów, zasługuje jeszcze na uwagę jeden ustęp.

Witte podzielił całe społeczeństwo rosyjskie na 5 kategoryj. Do pierwszej należą ci, którzy są za zniesieniem konstytucyi i przywróceniem władzy biurokracyi, druga kategorya jest za czasowem zawieszeniem konstytucyi, trzecia pragnie rozszerzenia praw wolności, ogłoszonych manifestem, czwarta jest za przyznaniem koncesyi narodom nierosyjskim, piątą zaś grupę stanowią ci, którzy chcą natychmiastowego równouprawnienia żydów.

To ostatnie byłoby, zdaniem Wittego, jak najgorszem zarządzeniem, gdyż musiałoby wywołać **formalną rewolucyę** i

— A jeśli to prawda, to cóż? — budzi czyjś głos złowrogi.

Milczenie długie, lękliwie tajone myśli rozpierają czaszki, oczy gasną, każdy zstępuje w najtajniejszą głąb siebie, tam, gdzie leży przyczajony strach i syczą plugawe godziny zwątpień, aż ktoś, kogo przywykliśmy uważać za samą „obojętność" na wszystkie sprawy świata, porwał się namiętnym ruchem:

— „Hej! ramię do ramienia! Wspól-
[nymi łańcuchy opaszmy
Ziemskie kolisko!"

„Oda do młodości" chlusnęła ognistą strugą. Nieśmiertelny krzyk wstrząsnął do głębi, zapalił krew i uniósł jak huragan.

— „Dalej z posad, bryło świata!" — huczał głos, i piorunne słowa biły w struchlałe serca, przekuwały je na jedno pragnienie, na jedną moc walki i zwycięzenia. Łzy lśniły w oczach, krew grała, święty dreszcz wstrząsał i oszalałe uniesienie wołało:

— Z ludem! Do walki! Razem!

Sceptyczny, drwiący głos padł, jak strzał karabinowy.

— Rzewne facecyjki, a potem kolacyjki! Zadeklamuj „Odę do młodości" przed lufami, przemów nią do bagnetów!" — drwił złośliwie.

Opadły skrzydła, czar prysnął, ohydna twarz rzeczywistości wżarła się w nas lodowatemi ślepiami, przyszło zniechęcenie, a potem bezwład, a potem przemądre, wystrojone w logikę tchórzostwo zaczęło każdemu szeptać swoje nieśmiertelne antyfony, a on, wsparty o stół, zaczął znowu mówić, ale ciężko, jakby każde słowo odrywał z cząstką serca:

— Nie czekajcie na nic, bo wszystko naprożno: Powstanie Kościuszkowskie! Protest szlachetnych szaleńców! Ekspiacya za zbrodnie i podłość ojców, szarże, stosy trupów, nadludzkie wysiłki — naprożno!

Trzydziesty rok! Idea na przedzie: „za naszą i waszą wolność"... wojska regularne! Genialni dowódzcy, armaty, męstwo niezachwiane, wszystkie szanse w ręku, pół ludności w ofierze — naprożno!

Czterdziesty ósmy rok! Kondotyerzy wolności dla całej Europy! Trybuni ludów. Walka za wszystkich! W Badenie, na barykadach Paryża, na Węgrzech, w Niemczech — wszędzie, gdzie były kajdany do zerwania, wszędzie, gdzie przemoc panowała — wszędzie lała się nasza krew i nasze trupy legły na fundamenty wolności, ale dla nas—naprożno!

Sześćdziesiąty trzeci! Osiemnaście miesięcy Termopilów! Krwawe poty śmiertelnej gorączki. Rozpaczliwy pojedynek z przeznaczeniem. Cuda poświęceń, hekatomby ofiar, morze cierpień! Dziesiątki tysięcy popędzonych na Sybir. Dziesiątki tysięcy rozwianych po świecie — na wieczną mękę tęsknoty — naprożno!

I pospolite ruszenia braci szlachty, i chłopi „z rękami od pługa" i armie regularne, i spiski, i ruchawki — naprożno wszystko, naprożno!

Przeklęci jesteśmy, bo przeklęty jest cały ród człowieczy!

Tak widać chce On!

A wy strejkiem pragniecie zwyciężyć fatum!

Szydził, a łzy płynęły mu z oczu, i ból nim miotał, i rozpacz!

— Prawdę straszną przypomniałeś, ale i to jest prawdą, że każde pokolenie będzie wstawało do walki o wolność, do ostatniego człowieka, do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi, aż musi się ugiąć samo przeznaczenie, musi! — wołał „obojętny".

. . . .

„Bądźcie jak kamienie ręką Boga rzucane na szaniec" — nakazywał Słowacki, a *Kamimura*, niedawno, wczoraj prawie, wyprawiał kwiat swojego narodu:

— »*Idźcie na swoje trumy-brandery, idźcie i zgińcie co do jednego, zgińcie dla ojczyzny!*«

. . . .

Ktoś leciał przez puste pokoje ku nam.

— Nadzwyczajny dodatek „Kuryera"— wrzeszczał posłaniec z płatami mokrej jeszcze bibuły w ręku. (C. d. n.)

rozlew krwi, a w takim razie rząd musiałby przemocą stłumić niepokoje, **trudno zaś wymagać od rządu, aby strzelał do Rosyan!**

(Witte coraz dwuznaczniejszą, coraz bardziej reakcyjną odgrywa rolę! *Przyp. Red.*).

Ustawa przeciw strejkom.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rada państwa przyjęła wczoraj ustawę strejkową.

Ustawa strejkowa pozwala na strejki ekonomiczne, ale nie na polityczne, wyznacza kary za nakłanianie do strejków, a natomiast premie dla tych, którzy do strejku się nie przyłączają. Urzędnikom państwowym jest bezwarunkowo wzbroniony udział w strejkach.

Aresztowanie Ignatiewa?

Londyn. „Times" podaje z Petersburga sensacyjną wiadomość, jakoby hr. Ignatiew został aresztowany. Wiadomość nie jest jeszcze potwierdzoną, ale cały Petersburg w nią wierzy. Opowiadają, że pozwolenie na aresztowanie otrzymał Witte, udowodniwszy, że Ignatiew bierze udział w spisku celem obalenia cara i ustanowienia rejencyi jednego z reakcyjnych wielkich książąt.

Rozruchy w prowincyach nadbałtyckich.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rozruchy w Inflantach, Kurlandyi i Estonii spowodowały rząd do powołania reprezentantów ludności prowincyj bałtyckich do współdziałania w kwestyach lokalnych. (Zarządzenie to jest ogromnie śmieszne, zważywszy, że równocześnie gubernatorowi pozostawiono nadal szczególne prawa administracyjne, umożliwiające zupełną biurokratyczną samowolę!)

Berlin. Z Rygi donoszą o bardzo wielkiej panice. Łotysze wzięli w swe ręce całą władzę i rządzą przy pomocy tajnego rządu. Oficerowie wychodzą na ulicę tylko w cywilnych ubraniach. Miasto jest jakby wymarłe, bo mieszkańcy boją się z domów wychodzić.

Sytuacya jest bardzo poważna. Koło dworca ustawiono działa, a koło poczty karabiny maszynowe. Jak się jednak zdaje, wojsko nie jest całkiem pewne. Rewolucyoniści łotewscy są panami Rygi.

Bunt wojska w Kijowie.

Kijów. Przyszło do nowych walk, ale druga rewolucya wojskowa została zgnieciona. Zbuntowane pułki aresztowano.— Natomiast wszystkie fabryki ogarnął strejk. Między robotnikami i „czarnemi sotniami" przyszło do krwawego starcia.

Z Królestwa Polskiego.

Strejki w Warszawie.

Berlin. Do „Local Anzeigera" donoszą: Urzędnik ministerstwa przybył tu z Petersburga i obiecywał 14 prc. podwyżkę płac mimo to jednak w całem Królestwie strejk pocztowo-telegraficzny trwa bez przerwy. Istnieje tylko jedno połączenie z Kijowem.

Obecnie strejkuje w Warszawie cały personal hotelowy, dalej robotnicy elektrowni, prywatni urzędnicy w kantorach subjekci, dorożkarze, stróże nocni.

Wskutek tego całe miasto jest jakby wymarłe. Urzędnicy asekuracyjni zamierzają rozpocząć strejk z powodu, że zarząd sprowadzał dużo urzędników rosyjskich. Urzędnicy celni również grożą strejkiem.

Oto kapłani polscy!

Berlin. Onegdaj zebrało się liczne zebranie duchowieństwa polskiego z dziewięciu polskich i litewskich dyecezyj. — Przybyło 417 księży, którzy uchwalili rezolucyę, że **wezmą udział w narodowem odrodzeniu Polski, żądają autonomii z własnym Sejmem w Warszawie, materyalnego i moralnego podniesienia proletaryatu**, wprowadzenia polskiego języka w Kościele i urzędzie, wreszcie zniesienia kary śmierci i powszechnej amnestyi dla przestępców politycznych.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Deputacya sejmu u cesarza.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się u cesarza deputacya sejmu pod przew. marszałka kraj. hr. Badeniego, aby podziękować cesarzowi za oddanie Wawelu krajowi.

Hr. Badeni wygłosił dłuższą przemowę w języku polskim. Z posłów zwrócił na siebie uwagę cesarza poseł Kramarczyk, który wziął udział w deputacyi w ubiorze włościańskim.

Paralelki cieszyńskie.

Wiedeń. Posłowie niemieccy ze Śląska byli u bar. Gautscha z żądaniem natychmiastowego przeniesienia paralelek polskich z Cieszyna. Br. Gautsch odpowiedział, że szuka sposobu, któryby obie strony zadowolił. Popołudniu udali się do br. Gautscha pp. **Dr Michejda z posłami sejmowymi Cienciałą i Hallarem** oraz posłem śląsko-czeskim p. Hrubym. Przedstawili oni, że przeniesienie paralelek byłoby upokorzeniem ludności śląskiej i że zakład ten w Cieszynie ma racyę bytu. Nadto zaprotestowali przeciw sankcyi ustawy wyborczej, uchwalonej przez większość sejmu śląskiego z krzywdą dla Słowian.

Deputacya słowiańskich posłów ze Śląska, która była u bar. Gautscha, otrzymała podobną **odpowiedź jak deputacya niemiecka.**

Pan bar. Gartsch wykręca się zatem sianem!!

Choroba arcyksięcia Ottona.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że arcyksiąże Otto jest poważnie chory. W niedzielę poddał on się operacyi tracheotomii i drugiej operacyi. Obecnie jest ciężko chory, a **lekarze uważają stan za bardzo poważny.**

Brak pracy w Pradze.

Praga. Wczoraj odbyła się w ratuszu ankieta w sprawie zarządzeń z powodu wzrastającego coraz bardziej bezrobocia. Uchwalono wysłać deputacyę do namiestnika. Deputacya poszła pod przewodnictwem wiceburmistrza Scifartha. Namiestnik obszernie omawiał sprawę, przedstawił, co gmina uczynić powinna i oświadczył gotowość poparcia akcyi gminy.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

(*Posiedzenie środowe wieczorne*).

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskami o **polepszenie bytu urzędników** pos. Hoffman wskazał na wzrastającą proletaryzacyę stanu urzędniczego. Mowca oświadcza się za wliczeniem dodatku aktywalnego do emerytury, jakoteż za obniżeniem czasu służby do 35 lat, występuje wreszcie przeciw twierdzeniu ministra skarbu, jakoby urzędnicy żyli ponad stan. To państwo austryackie żyje ponad stan, bawiąc się w mocarstwo.

Pos. Slama popierając wnioski, oświadcza się za zniesieniem tajnych kwalifikacyj.

Pos. Schreiter domaga się spełnienia życzeń urzędników w duchu uchwał ostatniego wiecu urzędniczego.

Minister skarbu Dr Kosel oświadcza, że do żądania w sprawie dodatku drożyźnianego w stosunku procentowym do płac, nie można tak łatwo przystępować, ponieważ zarządzenie to wymagałoby 25 milionów koron. Rząd musi raczej ograniczyć się do tego, by pomagać w konkretnych wypadkach, tam gdzie stosunki tego faktycznie pilnie wymagają. Minister wskazuje na będące w toku podwyższenie płac personalu kolejowego, pocztowego i telegraficznego. Do tego przyłączy się jeszcze prawdopodobnie akcya w dziale skarbowym. Co do żądania wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, rząd ma już gotowy projekt ustawy, który w najbliższych dniach Izbie przedłoży. W projekcie tym zostaną uwzględnione życzenia co do dodatku aktywalnego przy obliczaniu emerytury. (Oklaski).

Minister wskazuje dalej na trudność ułożenia pragmatyki służbowej ze względu na rozmaitość poszczególnych gałęzi administracyi i zapewnia ponownie, że rząd odnosi się życzliwie do słusznych dążeń urzędników, jednak *musi jak najbardziej stanowczo potępić formę*, w której ostatnimi czasy podnoszono życzenia i żądania urzędników.

W końcu oświadcza minister, że zupełnie nieprawdziwą i niemożliwą jest pogłoska, jakoby urzędnikom zrobił zarzut, że żyją zbytkownie, ponieważ sam ze swej młodości zna trudności pogodzenia potrzeb z dochodami.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi poseł Breiter konstatuje, że najżywotniejsze stosunki nie mogą być uporządkowane, albowiem państwo **mimo opłakanych stosunków ekonomicznych ciągle chce odgrywać rolę w koncercie europejskim.** Parlament przywilejów nie ma zrozumienia dla żalów sfer urzędniczych, a rząd stoi na stanowisku, że nie może nic zrobić, bo Izba panów nie chce pracować! Rząd wprowadził w błąd Izbę i urzędników zaprowadzając podatek od biletów kolejowych. **Niezadowolenie wśród urzędników jest wielkie; gotowe ono się chwycić polityki czynu. Bierny opór kolejarzy mamy już**; może on łatwo przejść **do personalu pocztowego i telegraficznego.**

Pos. Breiter polemizował w dalszym ciągu z wywodami ministra skarbu, które są w stanie wywołać jeszcze większe rozgoryczenie w kołach urzędników. Minister skarbu chce zrobić z Austryi Rosyę. Prosi Koło polskie, aby głosowało za wnioskami nagłymi. Wnosi głosowanie imienne.

Pos. Steiner imieniem partyi chrześciańsko socyalnej oświadcza się za wnioskami nagłymi i polemizuje z wywodami ministra skarbu.

Pos. włoski Mazorana przemawiał w tym samym duchu.

Pos. Głąbiński nazywa błędnem pojmowanie kwestyi urzędniczej tylko jako kwestyi chleba. Kwestya ta mieści w sobie wiele społecznych i etycznych momentów. W pierwszej linii wyłania się kwestya pragmatyki służbowej. Domaga się podwyższenia dodatku aktywal-

nego, wliczenia dodatku do pensyi i skrócenia czasu służby na lat 35.

Zwraca uwagę ministra skarbu, że dodatek aktywalny nie odpowiada obecnym stosunkom drożyźnianym. Wnosi wkońcu, aby tymczasowo przyznano dodatek drożyźniany dla urzędników Lwowa, Krakowa i Przemyśla zanim sprawa nie będzie trwale uregulowaną. (Oklaski).

Pos. Rotter omawia nędzę urzędników we Lwowie, Krakowie i Przemyślu i przestrzega przed zmuszeniem urzędników do wstąpienia na inną drogę od tej która prowadzi do celu. Podnosi znane życzenia urzędników, prosi rząd, aby gorąco zajął się tą kwestyą, by w Austryi obok wielu „za późno", także i w tej sprawie nie zaszło owo „za późno".

Popiera żądanie o zniżenie czasu służby na lat 35, gdyż nie będzie to wymagało większych kosztów. Wskazuje na wielkie obdłużenie urzędników wywołane tem, że uregulowanie płac w r. 1898 przyszło o 10 lat za późno. Zwłaszcza cierpią nędzę urzędnicy Lwowa, Krakowa i Przemyśla. Pragmatyka służbowa, zmiana przepisów dyscyplinarnych, zniesienie tajnej kwalifikacyi, połączonej z systemem szpiegostwa: są to kwestye najbardziej aktualne. Gdy minister mówił o awansach *ad personem* i dodatkach personalnych, to nie należy zapomnieć, że w takiej sprawie miarodajnemi są nieraz szerokie plecy stojącej za urzędnikiem osoby a nie jego zasługa i głowa.

Po przemowie pos. Goetza zamknięto dyskusyę. Mowcami jeneralnymi wybrano Stwiertnię i Pachera.

Pos. Stwiertnia podnosi, że urzędnicy słyszeli już dosyć obietnic. Porusza kwestyę dodatku aktywalnego i skrócenia czasu służby, do lat 35, oraz kwestya pragmatyki.

Następnie omawiał mowca szczególowo stosunki służby kolejowej i podnosi, że jeżeli w Galicyi nie przyszło do biernego oporu, to przypisać to należy rozwadze służby kolejowej. Państwo powinno przyspieszyć kroki ku poprawie jej losu.

Następnie zabrał głos pos. Pacher.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Kraków, 14 grudnia.

Przewodniczy prezydent dr Leo.

Na wstępie odczytał sekretarz prezydyalny dr Nowicki pismo, w którem p. Stanisław Żeleński z Grodkowic donosi prezydyum magistratu, że ofiaruje gminie m. Krakowa zegar dwuwskazówkowy o czterech tarczach, celem umieszczenia go na wieży ratuszowej.

Rada uchwaliła podziękować ofiarodawcy za tak piękny dar.

O jatki miejskie.

Radca Bialik: Ponieważ gmina na prowadzeniu jatek miejskich straciła już dotąd kilka tysięcy koron, zatem wnoszę, aby na następnem posiedzeniu rady przedłożono bilans jatek miejskich.

Prezydent dr Leo oświadcza, że komisya drożyźniana przedłoży radzie miejskiej z początkiem stycznia dokładne sprawozdanie.

R. Bandrowski tłómaczy, że na podstawie 8-tygodniowego prowadzenia jatek miejskich nie można wydawać ostatecznego sądu.

Nagłość wniosku r. Bialika odrzucono.

Powiększenie policyi.

Imieniem sekcyi wojskowej sekretarz magistratu dr Zaczek przedkłada wnioski w sprawie powiększenia straży policyjnej.

Magistrat i sekcya wojskowa — oświadczył referent — uznały potrzebę i pożytek z zaprowadzenia policyi konnej. Koszta utrzymania jednego policyanta konnego wynoszą tyle, co dwóch pieszych.

W dyskusyi r. m. Epstein oświadczył się przeciw zaprowadzeniu policyi konnej.

„Zresztą u nas nie ma ani pomnika hr. Gołuchowskiego, ani konsulatów, do których strzeżenia konieczna by była policya konna". (Wesołość).

R. m. dr Nowak nie wyobraża sobie większego miasta bez policyi konnej i oświadcza, że spotkała go „miła niespodzianka", gdy się dowiedział, że rząd postanowił w Krakowie zaprowadzić policyę konną, gdyż miał zamiar sam postawić wniosek o zaprowadzenie konnej policyi. Policyant pieszy — zdaniem mowcy — tylko uważa, aby go fiakier nie przejechał. Prawdziwym policyantem — kończył wśród powszechnej ciszy mowca — jest policyant konny.

R. m. Konopiński podnosi hojność rządu austr., który nawet nie proszony o policyę konną, dał ją własnowolnie Krakowowi. Następnie pomija mowca tę okoliczność, czy przez zwiększenie policyi polepszy się bezpieczeństwo publiczne, a natomiast wykazuje, że materyał, z którego się rekrutuje policya wojskowa, jest zupełnie niezdatny do tego rodzaju służby. Jedna jest tylko na to rada utworzenie policyi *we własnym zarządzie.*

Następnie datami statystycznemi dowodzi mowca, że stosunkowo do innych miast będzie w Krakowie najwięcej policyantów. Kraków stanie się wprost miastem policyjnem, albo wyglądać będzie jak w stanie oblężenia. Mowca oświadcza się w końcu przeciw zaprowadzeniu policyi konnej.

Dr Koy przyznaje słuszność wywodom poprzedniego mowcy, ale twierdzi, że należy przyjąć przedstawione wnioski, gdyż inaczej sprawa cała się znowu odwlecze. Konna policya jest zresztą potrzebna *podczas wielkich publicznych zgromadzeń.*

Dr Fruhling stwierdza, że sprawa przyszła na radę w niewłaściwej drodze, gdyż nie była przedtem na sekcyi prawniczej. Referent nie przedstawił radzie cyfrowo, ile będzie kosztować zaprowadzenie plutonu konnej policyi. Z takim referatem nie powinno się przychodzić na radę miejską. Kraków nie życzy sobie policyi konnej — lecz tylko rząd z powodu pochodów, i dlatego, choćby nawet rada nie życzyła sobie policyi konnej, to rząd ją zaprowadzi, ale wtedy na własne koszta, o co głównie chodzi.

Poseł Federowicz bronił policyi konnej i prosił radę o przyjęcie wniosków. Zresztą policya konna — mówił mowca — bronić będzie tych obywateli, którzy w pewnych manifestacyach nie chcą brać udziału.

R. m. Uderski jest zdania, że do największych nieszczęść przyjdzie z powodu zaprowadzenia policyi konnej. Podczas bowiem demonstracyi takie niezgrabne chłopisko nie będzie umiało znaleść się odpowiednio i skończy się na tem, że ściągną go z konia, a wtedy przyjdzie do awantur.

Prof. Bujwid sądzi, że należy raczej postarać się o inteligentniejszą policyę, a nie o jej pomnożenie.

R. Kwiatkowski (który w listopadzie spowodował podrożenie węgla) domaga się, aby jeden policyant konny stał na rogu ul. Pawiej i pilnował, aby mu węgli z jego wozów nie kradziono, a drugi policyant przy jego składzie węgli na ul. Zwierzynieckiej. Następnie wywodził przez pół godziny różne żale, że nawet spać nie może, bo ciągle mu węgle kradną.

R. m. dr Frühling dziękuje r. Federowiczowi, że otwarcie powiedział w jakim celu zostanie policya konna zaprowadzona. Jeżeli zatem większość pragnie, aby nie powtórzył się w Krakowie dzień 28 listopada, to niech rząd zaprowadzi 5000 konnych policyantów.

R. m. Markus odczytuje deklaracyę, że głosować będzie za konną policyą wobec ostatnich wypadków w Krakowie i prosi prezydenta, aby poczynił starania, żeby policya lepiej broniła wolności pracy.

Red. Konopiński stwierdza, że nawet „Czas" wystąpił przeciw policyi konnej, jako niepotrzebnej.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski sekcyi wojskowej, dalej wniosek r. Epsteina, aby policya pełniła **tylko** służbę w Krakowie i w Podgórzu, a nie także w gminach podmiejskich, oraz rezolucyę r. Uderskiego, aby organa policyi baczniej czuwały nad przestrzeganiem czystości w mieście.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie